Nr. 5.

ŚRODA.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp.
Na pocztach Złr. 3 xr 40. M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 8 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świat.
Bioro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ
ORAZ
WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

KRAKÓW dnia 7 Listopada.

Miasto nasze wraz z dawnym swoim okręgiem, znajduje się w wyjątkowem położeniu. Kraj ten przyłączony do Gallicyi nie został ani politycznie, ani administracyjnie, i dziś bardziéj jak kiedykolwiek, w skutek urządzenia władz municypalnych i rządu cywilnego, od reszty Galicyi został odróżniony.

Na żądanie deputacyi naszéj w Wiedniu, aby w miejsce świeżo urządzonego cyrkułu, dawny porządek był przywrócony, ministeryum poleciło przywrócenie Rady Administracyjnéj, jak w chwili zajęcia Krakowa przez Austryą istniała.

Wszakże Kraków z okręgiem wchodząc w ogólny system państwa Austryackiego, raz, niemógł mieć władz opatrzonych przymiotami, które tylko niepodległemu państwu służą, drugi raz, należało wprowadzić w życie przyrzekane i upragnione instytucye gminne. Aby rozwiązać tę podwójną trudność, dogodzić żądaniu obywateli i potrzebom chwili obok jedności administracyjnéj państwa, urządził gubernator hierarchią władz, która im bardziéj skomplikowana w swym składzie, tém większéj wymaga harmonii i dzielności w wykonaniu, aby ruch i życie przyzwoite objawiła.

Hierarchia ta składa się z Rady Miejskiéj, reprezentującéj autonomią miasta, Rady Administracyjnéj, któréj pierwsza podporządkowana o tyle tylko, o ile przedmioty dotyczą interesów łącznych miasta i kraju, jako to: paszporta, szkoły i kancelarya gubernatora, która na miejscu, jego imieniem, odwołania od jednéj do drugiéj władzy rozwiązuje, lub gubernatorowi do decyzyi przedstawia.

Rada miejska jest pierwszą u nas próbą instytucyi gminnéj. Magistraty podobne jakie znają miasta Austryackie, nawet podobne jakie u nas xięstwo Warszawskie zaprowadziło, zgoła organizacyą gminną miasta nie były. Jeżelibyśmy coś podobnego chcieli upatrzyć w przeszłości, to należałoby się odnieść do urządzenia miast za dawnych czasów polskich przed rozbiorem. Wszakże tradycye tych stosunków zaginęły, elementów ówczesnych próżno dziś szukać.

Jestto przeto zupełnie nowe dzieło, bez wzoru i jądra rodzinnego. Ktokolwiek zastanowił się głębiéj nad przedmiotami ustawodawstwa, zwłaszcza politycznego, wie jak trudno *a priori* cokolwiekbądź stworzyć, do życia przywołać. Co robi w stanie normalnym prawodawca? uznaje i uświęca to co jest i żywotnie się objawia; ale za pośrednictwem ustawy tworzyć prawa, wywoływać instytucye, to jest rzecz prawie niepodobna w każdym razie i jak wszelkie dzieło sztuki, wymaga wielkiéj trafności.

Kędy jest gmina, określić jéj działanie, uświęcić powagę, rzecz łatwa, ale stworzyć gminę, natchnąć ducha gminnego, są rzeczy nader trudne. Dlatego choć bez wątpienia w praktyce urządzenie Rady Miejskiéj okaże się niedołężném, ustawa onéj niedostateczną, kollizye częste, to jednak nie można być ani dla ustawodawcy, ani dla tych którzy do onéj wypełnienia są powołani zbyt surowym, zważając na jak nową i trudną weszli drogę. Żałować tylko wypada, że gubernator zostawiwszy Radzie przepisanie sobie urządzenia wewnętrznego pierwiastkowém postanowieniem swójém, ścieśnił poniekąd jéj działanie instrukcyą z d. 17 października. Paragraf 8 téj instrukcyi tak brzmi:

„Przedmioty odnoszące się do wydania nowych rozporządzeń lub urządzeń, winny być gubernatorowi do rozpoznania ze stosownemi wnioskami przedstawione.«

Kiedy magistraturze, zwłaszcza początkowéj nadaje się władzę, to trzeba jéj dać taką, aby skutecznie działać mogła, aby sama w sobie mogła mieć zaufanie i zakresem działania powagę wzbudzała. Zbytnia w tym razie oględność chybia celu, bo w tenczas tylko urząd do wyższych posuwa się obowiązków, kiedy czuje iż większa na nim odpowiedzialność ciąży.

Wszakże podobne oznaczenie instrukcyą wskazane nie jest ostateczném, rada znajdzie zapewne środki, aby je zmodyfikować. Najlepszym zaś środkiem, aby otrzymać rozszerzenie zakresu władzy, jest najprzód okazać, iż się jest zdolnym wykonać, i wykonywać ściśle i użytecznie te prawa i obowiązki, które obecnie radzie są powierzone. Narzekania na szczupły zakres władzy, nie dawszy jeszcze dowodu, że umie się użyć téj która jest, rzecz próżna.

Musimy tu przypomnieć nawiasowo, iż wszelką władzę potrzeba zdobyć, nie chęciami tylko, nie słowy, ale czynem, to jest okazać iż się jest zdolnym wykonać więcéj i lepiéj, aniżeli instytucya zakreśliła. Magistratura, która podobne przekonanie o swojéj dzielności utwierdzi może rozszerzać swe działanie. Podda się jéj chętnie obywatelstwo z dołu, ustąpi swych prerogatyw hierarchya z góry. Niech przeto Rada sprężystém działaniem w sferze obecnie jéj dostępnéj, a ta sfera jest nader obszerna, przekona miasto, kraj i władze najwyższe prawodawcze, iż jesteśmy dojrzali do instytucyj gminnych, iż te instytucye nie będą czczą dla nas literą, ale istotnie błogie przyniosą skutki; niech przedewszystkiem oceni właściwe stanowisko swoje i po za obręb interesów gminnych nie sięgając, uchwyci silną ręką wszystkie żywioły do tego odnoszące się zakresu, a przysłuży się i obecnie współobywatelom swoim, i przygotuje, co rzecz główna, przyszłość.

Ktoby twierdził że rada ma nic nie znaczącą władzę, dowiódłby tém zupełnéj nieznajomości rzeczy politycznych. Dosyć przypomnieć że policya i sądownictwo poprawcze, w części oddane są urzędowi ktory z wyborów obywatelskich wypływa. Jakaż to rękojmia dla miasta, ale razem jaka wielka odpowiedzialność dla rady, zwłaszcza po kilku miesiącach rozprzężenia organizmu rządowego.

Władze wszystkie polityczne i administracyjne były aż do Marca urządzone nie dla nas, ale przeciw nam. Ztąd sprawiedliwa w nich nieufność, ztąd sprawiedliwa opozycya i ciągła negacya.

Władze podkopane w źródle przez wypadki, przygniecione sumieniem własnéj winy albo zbrodni, nie mogły w pośród ogólnego wzburzenia i oburzenia rozwinąć sprężystości, która przy jakiéjbądź formie *rządu* w działaniu *urzędu* jest nieodzowną. Ztąd konieczne i zbawienne chwilowe zawieszenie działania policyi. Ale stan podobny nie jest stanem normalnym. Wydział *porządku* i *bezpieczeństwa publicznego* w radzie, winien dziś, kiedy jego powaga z właściwego wypłynęła źródła, kiedy ma, że tak rzekę sankcyą obywatelstwa i żadnemu uledz już nie może podejrzeniu, winien z przyzwoitą energią i porządek i bezpieczeństwo miasta zapewnić.

Tym tylko sposobem urzędnicy do niego powołani, potrafią odpowiedzieć zaufaniu, które w nich położyliśmy, oddając im straż rodzin, osób i majątków naszych.

W wydziale sądowym zalega kilkaset spraw nie wy-

robionych. Każdy choć powierzchownie z rzeczą sądową obznajmiony, wie dobrze, iż w sądownictwie poprawném pośpiech jest główném zadaniem. Dla utzymania powagi prawa nie potrzeba aby kara była surową, ale aby niewątpliwie i spiesznie winnego dosięgła.

Urzędnicy którzy na zaufanie współrodaków zasłużyli, rozumieją zapewne całą ważność swojego powołania; wiedzą nadto iż stoją pod surową kontrolą opinii publicznéj, że z każdéj chwili czasu, z każdego kroku urzędowego zdadzą sprawę, nie już wyższéj władzy, ale sumieniowi własnemu i współbraciom swoim.

Nie chce kraj, nie chce miasto bezkarnosci i bezładu; może przeto rada wystąpić wszędzie czynnie, energicznie, bezwzględnie, a każdy obywatel czując iż nie dowolność nim rządzi, uszanuje prawo nawet wtedy, kiedy przeciw niemu wykonane zostanie.

Tym jedynie sposobem rozwinie się i utwierdzi uszanowanie dla prawa, pierwsza cnota narodów które chcą być i żyć wolnemi.

W numerze wczorajszym naszego dziennika zamieściliśmy proklamacyą p. Gubernatora Galicyi, Zaleskiego. Pierwsza to którą wydał w ciągu swego urzędowania. Wrażenie jakie czytelnikowi zostawia smutne jest i nie czyni żadnéj wróżby na przyszłość. Czemu? — odpowiedź łatwa: oto postępowanie Pana Zaleskiego w chwilach tak okropnych i tak stanowczych dla jego rodzinnego kraju, zdaje się nam być zupełnie bierném; bierném, aż do wyzucia się z prerogatywy jaką mu wysoki urząd nadawał; bierną aż do przyjęcia na siebie roli, pięknéj wprawdzie, wzniosłéj, chrześciańskiéj, roli opiekuna wielu familij bez przytułku, bierną aż do zrzeczenia się swéj władzy na korzyść nowo ustanowionéj »*Komissyi dla miasta Lwowa*« — Nie jest zamiarem pisma naszego napastować, czernić wszelką bez różnicy zwierzchność — ale wolno nam (czy długo?) upominać się u tych, co byli niejako zwiastunami lepszéj dla nas doli, o trochę energii, o trochę opieki nad najnieszczęśliwszym narodem, któremu na to tylko rzucają odrobiny wolności, aby zasmakowawszy w nich, wydrzeć mu potem z piersi wraz z sercem, że się poważyło swobody ukochać. Tak jest, energii i opieki mamy prawo domagać się, równie jak o sprawiedliwość wołać — lubo z téj ostatniéj kwitujemy wiedząc, że jéj niema i być niemoże w atrybucyach dzisiejszych władz, że ona nie istnieje dla zdeptanego narodu, tylko wtedy gdy mu ją wyższe wyroki wymierzą. — Ze wszystkich doniesień i opowiadań, z samego toku wypadków, pokazuje się że gubernator został w cieniu, a całe pole działania, władzy żołnierskiéj zostawił.. nigdzie bowiem niewidać jego pośrednictwa, nigdzie nieprzemawia, nigdzie niewywołuje zaufania do siebie, a mógł je przecież wywołać, jedném dobrém słowem, jedném śmiałem wystąpieniem... Czy głos jego niebyłby pierwéj słyszanym? czy trzeba aż było krwi, trupów, pożogi i ciszy grobowéj, ażeby głos proklamacyi gubernatorskiéj mógł dojść do uszu publiczności?

Jest stare przysłowie: kłamstwem świat przejdzie; pomijając drugą część przysłowia zawierającą niejako sens moralny, pozwalamy sobie zrobić małą poprawkę to jest: że kłamstwem świat idzie, a mianowicie świat dziennikarski. Aczkolwiek tém wyznaniem ubliżamy sami sobie, niemniéj jednak poddajemy się pod najsurowszy wyrok, gdyby nas ktoś schwytał na kłamstwie rozmyślném, na kłamstwie wzniecającém w publiczności czy to obawy śmiertelne, czy przesadzone nadzieje i urojenia. O ile w mocy i środkach naszych dochodzić chcemy prawdy, aby nie siać fałszywych i płonnych wieści i piérwszych lepszych plotek działających na umysły jak oléj na ogień. Wychodząc z téj zasady, pozwalamy sobie zrobić uwagę *Gazecie Krakowskiéj*, iż mylną wieść rozsiała, jakoby 5000 akademików z dziewięciu działami rzuciło się ze Lwowa na Węgry — podanie takiéj wieści mogłoby mieć przykre następstwa. Przypuszczam, że tylko chęć powiedzenia czegoś nowego (a Redaktorowie często są w kłopocie), spowodowała umieszczenie téj wiadomości; tém bardziéj, że tuż po tém idzie prawdziwie obywatelski artykuł, ostrzegający o pokątnych działaniach jakiegoś stowarzyszenia czy klubu, kierowanego przez niebezpiecznych ajentów.

G A L I C Y A.

Tarnów. — Dziennik *Zgoda* podaje następne wiadomości: W zeszły czwartek, dnia 2 Listopada o godzinie 9 wieczór, w Tarnowie wyprawiono kocią muzykę właścicielowi tamtejszéj poczty, Maciejowi Schiffer, za rozsiewanie fałszywych i niepokojących wieści. Schiffer wezwał na pomoc swych pocztylionów, którzy pod dowództwem porucznika pierwszéj kompanii gwardyi narodowéj, chcieli zebranie rozpędzić, czém takowe bardziéj jeszcze oburzone, okna mu powybijało.

Taż gazeta opowiada wypadek jaki miał miejsce w Rzeszowie przy przejściu przez to miasto pułku xięcia Michała (dawniéj Maryaszy zwanego). Rzecz się tak miała: Kapitan Hibl, komendant Gwardyi narodowéj Rzeszowskiéj, za zbliżeniem się tego pułku, wyszedł na jego spotkanie z jednym porucznikiem i z kilkudziesięciu gwardzistami. Powitali pułkownika i następnie innych oficerów, odbierając nawzajem od wszystkich grzeczność za grzeczność. Jeden kapitan Kopal dowódzca kompanii tył trzymającéj, na powitanie odpowiedział grubiaństwem. Ztąd wszczęła się kłótnia, obaj oficerowie porwali się do pałaszy, ale p. Hibl obskoczony przez żołnierzy Kopala, został w rów powalony i poraniony kolbami i bagnetami. Kto wie coby się stało z p. Hiblem, gdyby pułkownik nie pospieszył był mu w pomoc. Po tym wypadku, PP. Rej Władysław, kapitan, Tański i Madejski porucznicy gwardyi narodowéj, wyzwali kapitana Kopal na pojedynek, który on przyjął zrazu, ale potem się nie stawił, składając się chorobą.

A U S T R Y A.

Wiedeń 5 Listopada. — Grobowa cisza panuje tu od chwili zajęcia miasta. Rozbrajanie i aresztowania odbywają się tu ciągle. Jedna tylko gazeta wiedeńska wychodzi, pod redakcyą Windischgrätza. Większa część redaktorów innych dzienników tutejszych(*) już osadzona w więzieniu. Z żołnierzy którzy przeszli na stronę ludu wielu przytrzymano i rozstrzelano natychmiast. Wczoraj dozwolono wychodzić z miasta kilkoma bramami, co nastręczyło nam sposobność zwiedzenia przedmieść; niektóre okropnie spustoszone, szczególniéj Jägerzeile, Leopoldstadt i Weisgerber. Większa część pieknych gmachów wzdłuż ulicy Jägerzeil ciągnących się w perzynę obrócona. Walka w téj części miasta musiała być zacięta; zdaje się że każdy dom był twierdzą osobno zdobywaną. Pierwszy korpus obozujący w Wiedniu armii wyruszył już na Węgrów ku Preszburgowi. Windischgrätz ma się za nim udać. Miasto zaczyna przybierać cokolwiek weselszą postać, większa część sklepów dziś otwarta, pilnie pracują nad usunięciem barrykad, a rada miejska dokłada starania, aby ślady spustoszenia znikły ile możności. Stagnacya jeszcze zupełna. Żywność nadzwyczaj drożeje.

(*Oder Zeit.*)

P R U S Y.

Berlin 4 Listopada. (Posiedzenie sejmowe). Deputowani polscy składają *separat votum* względem swego głosowania nad poprawką Rodbertusa (w sprawie wiedeńskiéj) w którém protestują przeciw wszelkiéj z tego powodu aprobacyi władzy centralnéj niemieckiéj. Zgromadzenie przystępuje następnie do dyskussyi nad wnioskiem Waldecka, Schulca, Temmego i Jacobiego następującéj osnowy: »Wysokie zgromadzenie zechce postanowić aby natychmiast wybraną została w sposób przy obiorze wiceprezydenta przepisany, kommissya z 21 członków, któréjby zostało poleconem, wzięcie

(*) Poczta Wiedeńska wczoraj wieczór nieprzyszła.

pod rozwagę niebezpiecznego położenia kraju, oraz przedstawienie izbie odnośnych do tego wniosków w zakresie praw zgromadzeniu narodowemu służących.« Waldeck przemawia za nagłością tego wniosku. Gdy on i przyjaciele jego już onegdaj podobny przedstawili wniosek wysokie zgromadzenie uznało za stósowniejsze, mianować deputacyą w celu ułożenia i doręczenia królowi stosownego adressu. On i przyjaciele jego, głosowali za tym środkiem, aby mu tym sposobem większą nadać wagę, chociaż sobie nie wiele po tym adressie obiecywali. Stało się też na nieszczęście, co przewidywali, teraz więc o innych środkach pomyśleć wypada. Wypowiedziano w adresie że hr. Brandenburg nie posiada zaufania kraju ani zgromadzenia, w odpowiedzi zaś wyrażona jest nadzieja że ministeryum Brandenburga będzie umiało zjednać sobie takowe. Takie wyrażenie, po oświadczeniu zawartem w adresie, jest nie konstytucyjne. Ministeryum konstytucyjne winno być złożoném z ludzi którzy już mają zaufanie narodu, nie zaś z takich którzy dopiero starać się o nie muszą. Wysokie zgromadzenie przyjęło wniosek p. Rodbertus w sprawie wiedeńskiéj, który prędkiego wymaga załatwienia, a wykonanie wniosku tego rodzaju może tylko takiemu ministeryum być powierzoném które zaufanie izby posiada. Dep. Ziegler i Kanth występują przeciw nagłości wniosku, przez przyjęcie go bowiem izba stałaby się konwentem, a komissya radą bezpieczeństwa. Przy imiennem głosowaniu nagłość wniosku większością 241 głosów przeciwko 114 zaprzeczona. Dep. Meusebach wnosi, aby posiedzenie do poniedziałku odroczyć, na co większość zgromadzenia przyzwala.

Berlin 5 Listopada. — Znaczna liczba członków lewego środka Izby wystósowała adres dziękczynny do dep. Jakoby w którym wynurzają mu swoją wdzięczność za energiczne wystąpienie na onegdajszym posłuchaniu deputacyi sejmowéj u króla. Dziś wieczór wyprawiono mu świetną serenadę z pochodniami, mnóstwo żołnierzy udział w niéj miało. Na czele wspaniałego pochodu, niesiono chorągiew z napisem z jednéj strony: »na podziękowanie deputowanemu Jacoby;« z drugiéj; »To jest właśnie nieszczęściem królów, że prawdy słuchać niechcą.« Licznie zebrane tłumy wołały: niech żyje zgromadzenie narodowe! niech żyje Jacoby! niech żyje wojsko! Wielka była radość, ze znacznéj liczby żołnierzy z pochodniami i bez nich, którzy udział mieli w téj uroczystości. O ile wiadomo, żaden wypadek niezakłócił spokojności i porządku.

W ogóle chociaż umysły bardzo są poruszone, nieprzyszło do żadnych zamieszek. Mówią, że król niemniéj jest wzruszony słowami Jakobiego, jak lud obecnemi wypadki. Obiegająca od onegdaj pogłoska o rezygnacyi Brandenburga, dotychczas się niesprawdziła. Wszyscy oczekują niecierpliwie posiedzenia poniedziałkowego, na którém zapewne rozstrzygnie się kwestya ministeryalna. (*Gaz Szląz.*)

FRANCYA.

Paryż 1 Listopada. Wczoraj odbył się w Batignolles pod przewodnictwem p. Pierre Leroux, bankiet ludowy, w którym około 1000 osób miało udział. W połowie biesiady rozpoczęły się liczne toasta. Pierwszy wniósł p. Alton-Schée były par Francyi, na intencyą zniesienia złych zwyczajów, mianowicie: dziedzictwa majątków i nazwisk. Rozwinął zdanie swoje przytaczając nazwiska współczesne mianowicie: pp. Carnot, Garnier-Pagès, Cavaignac i Ludwika Napoleona, których czyny skrytykował z wielkim zapałem. Inne toasta wniesiono: za przyszłość Francyi, za Rzpltą demokratyczną i socyalną i t.p. Spokojność niezostała bynajmniéj zakłóconą.

Pierwsze wydanie dziełka p. Thiers,« o własności, socyalizmie i kommunizmie, « w 7000 egzemplarzach, już zostało wyczerpane. Wkrótce wyjdzie drugie. (*Débats*).

Dzienniki zajmują się przedewszystkiem kwestyą prezydentury. Dziennik Bien Public mówi między innemi: »Wiemy na czém polegają pretensye Ludwika Bonapartego; ofiaruje on swoje imie, jako rękojmię porządku i trwałości to jest, że p. Ludwik Bonaparte chce być prezydentem dlatego, że jest bratankiem swojego stryja. W téj teoryi niewiele jest republikanizmu, więcéj nierównie dziedzicznego monarchizmu. Dlaczego w ciągu 60 lat trzy zrobiliśmy rewolucye? Dlaczegóż wypędziliśmy dwie dynastye? Dlaczegóż zrobiliśmy rewolucyą Lutego? Oto dla tego, żeśmy byli w mniemaniu, iż rządem wielkiego narodu nie powinno być *imie*, ale *idea*, idea ludu uosobistniona w imieniu, które wszechwładny lud uwieńczył, aby miał wnim czynnika i wyobraziciela. »*Journal des Débats* mówi:« Nieznamy Ludwika Bonapartego, możemy więc tylko sądzić go po imieniu. Imie to przypomina nam ogromne zwycięztwa, ale i ogromne klęski i związek całéj Europy przeciwko Francyi; Imie to jest imieniem porządku, ale i despotyzmu.« *National* równie zapalczywie powstaje przeciw Bonapartemu, jak *Presse* w jego obronie.

W przyszłą niedzielę mają się zgromadzić na bankiet pod przewodnictwem pana Ledru Rolin wszyscy obecni tu demokraci niemieccy, polscy, włoscy i hiszpańscy, aby się wzajemnie naradzić względem powszechnego zbratnienia wszystkich ludów, i wzniesienia powszechnéj Rzeczypospolitéj.

Changarnier, wódz naczelny gwardyi narodowéj paryskiéj, kazał spisywać nazwiska wszystkich gwardzistów narodowych paryskich, którzy przy zwiedzaniu Londynu robili wycieczki do Clarendon, aby Ludwikowi Filipowi składać adressa współczucia w jego nieszczęściu. Mają oni po większéj części należeć do 1go i 2go legionu, które przy wczorajszéj rewii w Tuilleries w milczeniu defilowali, podczas gdy 5ty legion głośno wykrzykiwał: «niech żyje demokratyczna Rzeczpospolita!» (Gaz. Kol.)

— Ludwik Filip były król Francuzów, ma pobierać od Rzplitéj frncuzkiéj 100,000 fr., summa ta pobieraną będzie z dochodów dóbr jego zasekwestrowanych. Przewyżka zaś będzie składaną, jako kapitał dla jego przyszłych spadkobierców.

Paryż 1. Listopada. Kluby zyczynają wracać do dawnéj gwałtowności i zaczepek. Wczoraj na klubie Reduty, pod przewodnictwem pana Bonnard, wyrzeczono kilkakrotnie, że gdyby Ludwik Bonaparte został wybrany na prezydenta Rzeczypospolitéj, lud miałby prawo powstać w massie i zrzucić go. Onegdaj dodawano jeszcze, że służyłoby każdemu prawo pozbycia go się za pomocą sztyletu. Stąd można wnosić, jak wielkie panuje tu wzburzenie umysłów. Przyszło do starcia się między gwardyą ruchomą a wojskiem. Dotychczas jest to tylko kłótnia, która jednak może pociągnąć za sobą nieszczęsne skutki, jeśli władza nie chwyci się rozsądnych środków, gdyż lud trzyma z wojskiem. Menery rozdrażniają umysły żołnierzy przeciw młodym gwardzistom i wystawiając tych ostatnich jako zepsute dzieci Cavaignaca, żadnych niezaniedbują środków, ku powiększeniu obustronnego rozjątrzenia tych dwóch korpusów, aby kiedy użyć tego rozdwojenia na korzyść anarchii.

2. Listopada. Dzień dzisiejszy przykry i złowieszczy. Od rana mówiono o nowych zajściach między wojskiem a gwardyą ruchomą. Wojsko zazdroszcząc wyższéj płacy i lepszéj żywności tych zepsutych dzieci armii, nazywa ich narzędziami Cavaigniaca. Lud trzymający stronę wojska, używa jeszcze energiczniejszego wyrazu i woła za gwardzistami: «precz z rzeźnikami Cavaigniaca!» Około południa, zgromadzenie w większéj części z kobiet i dzieci złożone, zebrało się na placu Bastylli i podsycane przez menerów, zaniosło petycyą do zgromadzenia narodowego, o amnestyą dla powstańców czerwcowych. Dozwolono temu tłumowi dojść do mostu zgody, gdzie komissarz policyi umiał skłonić go do rozejścia się, wręczywszy prośbę jednemu z reprezentantów. Te małe zdarzenia mniéj przykry wpływ wywarły, jak mowa pana Felixa Pyat na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém, przy przeglądzie konstytucyi za *prawem do pracy* powiedziana. Mowa ta ogarnionego nieszczęsnym szałem jakimś reprezentanta, wywołała tumult i oburzenie, jakiego niewidziano od czasu sławnéj mowy Proudhona, w któréj własność nazwał kradzieżą. Każda

taka mowa nowych zjednywa zwolenników sprawie porządku, a tą razą, prawo do pracy, które przy pierwszém głosowaniu około 200 znalazło obrońców, teraz zaledwie 86 głosów miało za sobą przeciwko 638.

Pomiędzy montaniardami a socyalistami coraz większe rozdwojenie. W ostatnich czasach usiłowano kilkakrotnie zbliżyć się; lecz Achilles z Agamemnonem nie tak daleko byli od zgody, jak panowie Ledru-Rolin i Proudhon. Wnosząc z wiarogodnych informacyi, kandydatura Ludwika Bonapartego zaczyna chwiać się cokolwiek. Listy z prowincyi zapewniają, że wieśniacy najwięcéj entuzyazmowani dla księcia, zaczynają obawiać się irrytacyi, jaką imie jego wywołuje w umysłach, i już znaczna ich liczba skłania się na stronę Cavaigniaca. I w przedmieściach Paryża daje się widzieć ruch pewien wsteczny; wielu już jest Napoleonidów odczarowanych.

(*Ind. Bel.*)

Paryż 2. Listopada. Chociaż dotychczas jenarał Cavaignac i Ludwik Bonaparte zdają się być głównymi kandydatami na prezydenturę Rzeczypospolitéj, nieidzie jednak zatem, aby do 10. Grudnia nie mieli powstać inni jeszcze pretendenci. Nieliczące pana Ledru-Rollin, za którym występuje całe stronnictwo *ultra* i socyaliści, i pana Lamartine, który niezrzeka się także kandydatury, ujźrzemy zapewne i inne jeszcze nazwiska. Dwa stronnictwa jeszsze się stanowczo nie oświadczyły : legitymiści i dawna lewa strona dynastyczna Ta ostatnia niezdaje się sprzyjać Cavaignakowi, chociaż nabył pewnych praw do jéj przychylności, czyniąc pierwszy krok ku niéj i wzywając panów Dufaure i Vivien do ministeryum. Kogoż więc popierać będzie? Zaczynają mówić o jenerale Changarnier, lecz sądząc z dziennika *Constitutionnel*, głównego organu tego stronnictwa, oczywistą jest rzeczą, iż chce uniknąć jawnego oświadczenia się, zanim nienadejdzie chwila wyboru. Zresztą powtarzamy, że kwestya prezydentury głównie i wyłącznie zajmuje wszystkie umysły.

Dziennik pod tyt. *Journal*, wydawany przez Alfonsa Karr, przestał wychodzić. Natomiast wydawać będzie daléj pełne dowcipu i zdrowego rozsądku pisemko *les Guêpes*, które od trzech miesięcy wychodzić było przestało. (*Ind. Bel.*)

Naczelnicy kilku klubów udali się jak mówią *in corpore* do Ludwka Bonapartego z zapytaniem, czy weźmie na ministra pana Thiers, w razie gdyby został wybranym na prezydenta Rzeczypospolitéj. Ludwik Bonaparte miał odpowiedzieć że tego nieuczyni.

Z powodu Wczorajszego Święta wszystkich świętych dzienniki dzisiaj niewyszły.

WŁOCHY.

Turyn 30. Października. Genua była wczoraj w pełném powstaniu. Wojsko wystąpiło gotowe do działania. Aresztowanie afiszera było powodem rozruchu, lud żądał uwolnienia go. Wybito kamieniami okna odwachu. Gwardya miejska wystąpiła i dała ognia do ludu. Wojsko przyszło jéj w pomoc i rozpędziło zbiegowiska. Zapowiedziano wielkie zgromadzenie na wieczór. Jest to echo ruchu Toskańskiego.

Konsulta Lombardzka złożyła w Turynie usilne wezwanie Karolowi Albertowi o jak najprędsze rozpoczęcie kroków wojennych. Jen. della Marmora mianowany jest ministrem wojny; pan Torelli ministrem rolnictwa i handlu.

Jen. Bawa, wódz naczelny wójsk piemonckich, wydał proklamacyą do armii, w któréj zapewnia ją, iż jedyną dążnością jego, jedyną myślą, jedyną wolą, wolność i niepodległość Włoch.

Lombardya. Każdy numer Gazety Medyolańskiéj przynosi nam urzędowe doniesienie o jakiem straceniu. Ostatnie miało miejsce w Breścii. Młodzieniec 20letni, przy którym znaleziono pistolet, został bez innéj winy na śmierć wskazany i w 24ech godzinach rozstrzelany. Jest to 70ta już ofiara od czasu zajęcia Lombardyi przez Austryaków. Podobne okrucieństwa zdradzają całą niespokojność i obawę jenerałów austryackich.

Listy prywatne potwierdzają wiadomość o powstaniu w Waltelinie. Most na Addzie został zerwanym; słychać było bicie w dzwony i kanonadę w kierunku Argeyno. 27go Austryacy mieli się cofnąć do Como ze znaczną stratą. 28go mieli wyruszyć nanowo z większą siłą, na doliny. Podają liczbę powstańców, zebranych pod jednym sztandarem, na 7 do 800; lecz to małe jądro może wkrótce wzrosnąć, w kraju, gdzie po wszystkie czasy panowanie austryackie było znienawidzone. (*National*)

Dziennik narodni nowini opowiada następującą anegdotę: w miesiącu Lutym tego roku, Jellaczyc będący podówczas w stopniu pułkownika, odebrał rozkaz ciągnąć z swym pułkiem z Karlstadu do Włoch. Pułk zebrał się właśnie przed mieszkaniem jenerała Dahlena, oczekując, póki jenerał przeglądu nie zrobi. Mróz był okropny. Żołnierze stali już od dwóch godzin pod golém niebem, a jenerał wygodnie zabawiał się w ciepłym pokoju. Jellaczyc widząc, że się niemoże doczekać jenerala, zniecierpliwiony zakomenderował: prawo w tył! marsz! — Nareszcie pokazuje się jenerał, a postrzegłszy, że pułk odmaszerował, w największym gniewie począł strofować zuchwałego podkomendnego. — Excelencyo! — odparł tenże najspokojniéj — « odpowiedzialność i na mnie cięży, więc téż niemogę pozwolić, aby bez żadnéj przyczyny moich żołnierzy mrozić. » — Odpowiedź ta była wielkiém zgwałceniem żołnierskiéj subordynacyi i karności. Natychmiast więc poszedł raport do Wiednia, i pułkownik miał być skasowany. Rada wojskowa nadworna złagodziła nieco ten wyrok, w ten sposób, iż mając wzgląd na Jelaczycowe zasługi, pensyonuje go. Tymczasem nadeszły marcowe dni, i Jelaczyc wyskoczył tak wysoko, że sam dwór w ostrzu jego szabli położył swoje zbawienie.

— W Berlinie utworzył się klub « wojskowo reformistoski. « który wyłączając politykę, zamierza nad tém pracować, aby w wojsku także reformy i ulepszenia zaprowadzone zostały, jakich wymaga dzisiejszy czas i postęp.

Poznań 2 Listopada. Wypuszczono nakoniec więźniów w fortecy trzymanych za powstanie wiosenne. Wolność otrzymali pod tym warunkiam, iż Poznań nie będzie miejscem ich pobytu.

Z Cieszyna zawiązało się tu towarzystwo ku doskonaleniu się w języku polskim. Cel ma być osiągany 1. przez pisma czasowe w języku polskim; 2. przez czytelnie z książek polskich złożone; 3. przez prowadzenie rozmowy w którymkolwiek ęzyku słowiańskim; 4. przez gruntowne uczenie się języka polskiego; 5. przez prowadzenie spraw własnych po polsku

---

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kraków dnia 7. Listopada. Targ wczorajszy nie był ożywiony — żadnej spekulacyi; i tylko kupowano na potrzebę konieczną: mimo tego ceny podskoczyły, przy końcu o złoty na korcu; zapewne z przyczyny temperatury, dla zasiewów niekorzystnéj.

Pszenica	24—27
Żyto	16—17
Jęczmień	7
Owies	7

Z Londynu z daty 31. Października donoszą, iż w tym dniu za dobre gatunki pszenicy staréj płacono chętnie o 1 shilling na quarter wyżéj. Powszechne jest mniemanie, iż w zimie ceny zboża znacznie się podniosą, gdyż jest ogólny brak pięknéj pszenicy w Anglii. — Ziemniaki tak tu jako i w Irlandyi kompletnie się nieudały.

Kraków dnia 3. Listopada.

Listy zastawne Król. Polsk.	97½ — 98⅓
Banknoty austr.	100 — 101%
Pruski kurant	106 — 107
Złoto duk. holl.	20 — 20¼

W Drukarni D. E. Friedleina.